

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza	Mp. 40·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu	» 440·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu	» 520·—
» » zamiejscowa	» 520·—

Cena ogłoszeń: Za całą stronę Mp. 38 000·—; za pół str. Mp. 19,000·—; za jeden łam t. j. 1/3 str. Mp. 13.000·—. za 1/2 łamu Mk. 6.500·— za 1/3 łamu Mk. 4.500·— za 1 cm. Mk, 600. — **Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki".**

Konto czekowe Krak. Tow. Ośw. Lud. L. 141.734.

Nr. 35. **Dnia 27 sierpnia 1922 r.** **Rok II.**

Czego potrzeba?

Czy rewolucji światowej czy też odnowienia ludzi?

Bramy piekielne stanęły do roboty. Robota ich polega na tem, że rozdmuchują one namiętności ludzkie i chcą ludzi popchnąć do rewolucji światowej. I jedni idą za tymi podszeptami, a drudzy, słysząc te nawoływania, drżą ze strachu, bo widzą przed sobą przepaść, a wiedzą dobrze, iż sami pomagali do tego, żeby ta przepaść się otwarła. Inni znowu oglądają się za kimś, coby przyszedł ratować, coby podał dłoń pomocną. Jeżeli się spodziewają pomocy od ludzi to próżna jest ich nadzieja. Ludzka pomoc jest tutaj bezsilna, bo przyczyną wszystkiego złego, które nas dzisiaj gniecie jest grzech. Grzech wżarł się głęboko w organizm społeczności ludzkiej i wywołuje w nim dreszcze gorączkowe takie, że ludzkość musi zginąć, jeżeli wyższa moc nie wkroczy.

Ta wyższa moc, czyli Bóg, musi ludzkości dać nowego ducha, bo tylko nowy duch uzdrowi ją i odnowi przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Albo odnowienie świata w duchu Bożym i mocy Bożej — albo zguba.

Ale to odnowienie musi być gruntowne i całkowite, a polegać na powrocie do prawdy, czyli do wiary świętej katolickiej, do miłości katolickiej, do doskonałości i świętości.

Nam nie potrzeba milionowych mas tak zwanych zwolenników, lecz potrzeba nam pobożnych, świątobliwych całkowitych katolików, gotowych do poświęcenia swoich osobistych interesów i do służby Bożej. Potrzeba nam kapłanów z duszami bohaterów, z odwagą cierpienia, z radością zaparcia siebie, z niewzruszoną ufnością w Boga i płynącym z niej optymizmem, z niezwyciężonym idealizmem, bez którego kapłan byłby śmieszną figurą, byłby wypalonym wulkanem i próżną czaszą ofiarną, w której niema wonnego kadzidła, z której nie strzela wesoło płomień znicza ofiarnego!

Połowiczność i łatanina nigdy na nic się nie przydała, ani nie przyda, cóż dopiero w takich czasach, jak dzisiejsze, gdzie się toczy walka rozstrzygająca!

Wszystko odnowić w Chrystusie!

Oto program dwóch wielkich ludzi, św. Pawła Apostoła i jednego z największych Papieży, Piusa X.

Niechże ten program stanie się naszym programem! **jk.**

Do Czytelników!

W myśl odezw nieśmiertelnej pamięci Papieża Piusa X. popieranie prasy katolickiej jest czynem niemniej dobrym, jak budowanie nowych kościołów i spełnianie różnych dzieł miłosierdzia. — Szczytne posłannictwo prasy katolickiej spełnia też od dłuższego czasu „Kronika kościelna".

Lecz z powodu drożyzny papieru, robocizny, przyborów drukarskich i tp. nie może sama podołać wszystkim wydatkom. Trzeba nadto pamiętać, że „Kronika kościelna" jest pismem nowem i nie mogła jeszcze pozyskać dostatecznej liczby prenumeratorów.

Dlatego zwracamy się niniejszem z gorącą i serdeczną prośbą do naszych Czytelników i Przyjaciół, ażeby zechcieli łaskawie dobrowolnemi datkami przyczyniać się w miarę możności do utrzymania tego religijnego pisma. Wszystkie ofiary można składać albo wprost w biurze administracji, przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 4. albo na ręce XX. Proboszczów i Przełożo-

nych zakonów. Wykaz złożonych ofiar będziemy stale podawać w rubryce: „Na fundusz wydawniczy złożyli“.

Prosimy też nie zapominać o zjednywaniu nowych czytelników.

Wydawn. „Kroniki kościelnej“.

Niedziela XII po Świątkach.

Objaśnienie liturgji mszalnej.

1. Uwaga wstępna. W raju wąż piekielny zadał człowiekowi taki cios, że człowiek zachorował śmiertelnie na duszy. I tak ciężko chory człowiek przed przyjściem Chrystusa Pana bez pomocy i opuszczony leżał obok drogi. Wprawdzie podejmowali około niego starania starozakonni kapłani i lewici, ale nie zdołali oni tchnąć w niego nowego, prawdziwego życia. Aż przyszedł Syn Boży, którego faryzeusze przezywali Samarytaninem. On schylił się nad umierającym i pokrzepił go własną krwią serdeczną. Teraz nowe życie wstąpiło w biednego człowieka. Coś podobnego dzieje się, ilekroć my „idąc postępujemy taksamo“ jak postąpił ów prawdziwy Samarytanin, Jezus Chrystus, to znaczy: ilekroć zdjęci litością nad bratem, nad bliźnim, leżącym u drogi w potrzebie miłujemy go jak siebie samego przez zbawczą moc Krwi Chrystusowej. To jest zasadnicza myśl liturgji mszalnej tej Niedzieli. W świetle tej myśli łatwo zrozumieć wszystkie części tej liturgji.

2. Wstęp do Mszy św. (Introit): „Boże, ku wspomożeniu memu wejrzyj: Panie ku ratunkowi memu pospiesz. Niechaj się zawstydzą nieprzyjaciele moi, coby mnie chcieli zgładzić. Ze wstydem niechaj się odwrócą i zarumienią, którzy mi źle życzą“ (z ps. 69).

3. Modlitwa kościelna: Wszechmogący i miłosierny Boże! Za Twoją tylko łaską wierni Twoi mogą Ci godnie i chwalebnie służyć. Daj nam tedy, prosimy Cię, tę łaskę, żebyśmy bez przeszkód starali się osiągnąć to, coś Ty obiecał. Przez Pana naszego“.

4. Epistota. (Lekcja). Jest ona wyjęta z listu 2. św. Pawła do Korynťjan (rozdział III.. w. 4—9) i mówi o tem. jak to urząd kapłański Nowego Zakonu przewyższa urząd kapłański Starego Testamentu: w Starym Testamencie urząd kapłański nie był w możności udzielić nowego życia człowiekowi. to może uskutecznić dopiero kapłaństwo Chrystusowe w Nowym Zakonie, podobnie jak Samarytanin w Ewangelji (obacz poniżej) nieszczęśliwemu dopomógł do wyzdrowienia. — „Bracia! — powiada św. Paweł — mamy taką ufność ku Bogu przez Chrystusa: nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć (naprawdę dobrego, zbawiennego), jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest, który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu, nie literą, ale Duchem (słudzy Starego Testamentu. czyli kapłani starozakonni wykonywali pewne obrzędy, przepisane literą Zakonu, ale one nie dawały życia duszy. jak to czyni posługiwanie kapłanów Nowego Zakonu, w którym Duch święty wlewa łaskę, czyli życie Boże do duszy). Bo litera zabija, a Duch ożywia. (Stary Zakon polegał przeważnie na zachowaniu litery przepisów, więc nie dawał życia, czyli zabijał. Nowy Zakon daje łaskę, ożywia). A jeśliż posługiwanie śmierci (kapłaństwo Starego Zakonu), literami wyrażone na kamieniach (Zakon Mojżeszów był spisany na tablicach kamiennych) było w chwale (chociaż kapłaństwo Starego Zakonu nie dawało łaski Ducha św. bezpośrednio, to przecież było ono przez Boga ustanowione jako przygotowanie kapłaństwa Chrystusowego więc „było w chwale“), tak, iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, która niszczeje (Pan Bóg Mojżesza. jeszcze za życia otoczył wielką chwałą), jakoż nie więcej posługiwanie ducha w chwale będzie? (Jeżeli tak niedoskonały Zakon Mojżeszów u Boga był w tak wielkiej cenie, to jakiejże cenie winien być Nowy Zakon, w którym posługiwanie sprawują kapłani wprawdzie, z ludzi wzięci, ale czynią to za sprawą Ducha świętego!). Bo jeśli posługiwanie potępienia jest chwałą: daleko więcej posługiwanie sprawiedliwości obfituje w chwale“. Św. Paweł nie waha się nawet nazwać Starego Testamentu posługiwaniem potępienia, bo Stary Zakon, nie dając łaski, potęgował niejako grzech, podczas gdy posługiwanie Nowego Zakonu, czyli urząd kapłaństwa Chrystusowego, jest posługiwaniem sprawiedliwości, gdyż daje łaskę i życie, i świętość i sprawiedliwość pomnaża.

Dowiedziawszy się tym sposobem z ust Apostoła o tak wielkiej zacności Nowego Testamentu, którego jesteśmy wyznawcami z łaski Bożej, winniśmy za to Bogu złożyć dzięki, jak to czyni Kościół, po wysłuchaniu tej nauki Apostoła śpiewając:

5. Graduale: (wiersze przed Ewangelją): „Chwalić będą Pana każdego czasu, chwała Jego zawsze w ustach moich. Panem szczycić się będę: niechaj to usłyszą ubodzy i radują się — Alleluja, Alleluja. Panie, Boże zbawienia mego. We dnie wołam do Ciebie i w nocy. Alleluja“. (Z ps. 33 i 87).

6. Kościół święty za pomocą dzisiejszej liturgji mszalnej chciałby dzieciom swoim wogóle przypomnieć ważną prawdę, że cała wartość człowieka polega nie tyle na zewnętrznej sprawności w zachowywaniu przepisów, co na wewnętrznem usposobieniu, które z miłości Boga i bliźnego każe człowiekowi czynić dobrze nie dlatego, że to jest nakazane, a unikać złego nie dlatego, że to jest zakazane, lecz ze serca dobrego pełnić wolę Bożą wielkodusznie i bezinteresownie, nie pytając się ani o nagrodę, ani o karę. To bowiem jest duch Chrystusa Pana. o tyle doskonalszy od ducha Starego Zakonu, że w Starym Zakonie działano pod wpływem litery i wyrachowania, a uczniowie Chrystusowi winni działać z miłości. My nie powinniśmy się tyle oglądać na to, czy do tego lub owego uczynku jesteśmy ściśle obowiązani pod grozą grzechu i kary, lecz raczej dbać o to, żeby dobroć Boża ujawniła się w naszych czynach. Tym duchem podyktowana jest zwłaszcza dzisiejsza

Ewangelja (według św. Łukasza rozdz. X., w. 23—37):

„Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć co wy widzicie, a nie widzieli: i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i wszystkiej duszy twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: toż czyń, a będzież żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go złupili, i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry Kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc, go minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydle swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim, A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja gdy wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń także“.

Wiadomości liturgiczne.

Muzyka instrumentalna.

Muzyka instrumentalna stanowi uzupełnienie i upiększenie śpiewu. Instrumentem muzyki kościelnej są zwyczajnie organy, czasem także inne pojedyncze instrumenta, lub całe orkiestry.

Muzyka instrumentalna jest pomocnicą śpiewu; ona ułatwia duszy wzniesienie się ku Bogu. „Upodobanie w tonach pobudza więcej do nabożeństwa umysły słabych“ — mówi święty Augustyn. Wyrywa je łatwiej ze zmysłowości i podnosi w sfery nadzmysłowe. Nie powinna jednak muzyka instrumentalna mieć w kościele samodzielnego (bez śpiewu) zastosowania; jest bowiem jedynie służebnicą śpiewu, a celem jej jest tylko silniejsze uwydatnienie słów śpiewu. Rzeczą główną przy nabożeństwie jest zwykłe słowo, czyli modlitwa, albo uroczyste słowo, czyli śpiew; ono bowiem jest właściwem wywnętrzeniem się serca; dźwięki instrumentu są tylko rzeczą poboczną i niekonieczną. Baczyć więc należy, by dźwięk instrumentów nie zagłuszał śpiewu i nie przeszkadzał zrozumieniu słów tekstu. Tem mniej godzi się, by muzyka instrumentalna miała na celu więcej zadowolenia uszu, niż budzenie pobożnych uczuć; wtedy bowiem nie byłaby środkiem pomocniczym, lecz raczej burzycielką modlitwy.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie znano wogóle w kościele muzyki instrumentalnej; chrześcijanie nie chcieli zespajać modłów swych z dźwiękiem instrumentów. Dopiero w ósmem stuleciu zaczynają wchodzić w używanie po kościołach organy. W szesnastem stuleciu, kiedyto książęta, miłośnicy sztuki, organizowali i utrzymywali na dworach swych liczne kapele muzyczne, wprowadzono do muzyki kościelnej także skrzypce, flet, trąbki i t. p. Z czasem ustaliło się powszechnie, że kapelmistrze świeccy bywali zarazem dyrygentami chórów kościelnych. Ci poczęli niestety wprowadzać do muzyki kościelnej pierwiastki czysto świeckie. Stąd poszło, że przez długi czas grywano często podczas nabożeństwa czysto świeckie utwory muzyczne, a przy wykonywaniu muzyki przestano troszczyć się o słowa świętego tekstu.

Do udoskonalenia i podniesienia śpiewu kościelnego przyczynili się wielce następujący mężowie: Palestrina, kompozytor Papieski w Watykanie († 1594), który tworzył przedziwne kompozycje, uwzględniając pilnie wyraźność świętego tekstu. Unieśmiertelnił swe imię zwłaszcza przez utwór „Missa Papae Marcelli“.

W ślady jego wstąpił współczesny mu Orland Lassus, Niederlandczyk, kierownik chóru przy kościele lateraneńskim w Rzymie. Słusznie nadano mu przydomek „księcia sztuki tonów“. Z pod pióra jego wyszło, obok 800 świeckich, około 1500 kościelnych utworów muzycznych. Najznamienitszym jego utworem są pięciogłosowe Psalmy pokutne Dawida, w których odtwarza w sposób niedościgniony uczucia żalu i skruchy. Utwór ten sprawił, iż powołano go, jako nadwornego dyrygenta, do Monachjum, gdzie dokonał żywota w r. 1594.

Sławę wielką zjednał sobie także Gabrieli, organista kościoła św. Marka w Wenecji, i Allegri, którego dziewięciogłosowe Miserere, na dwa chóry, cieszy się ogólną sławą i uznaniem. Mistrze ci zasłużyli się nie tyle dla muzyki instrumentalnej, jako raczej podnieśli znaczenie czystego śpiewu wokalnego, bez towarzyszenia instrumentów.

Do podniesienia muzyki instrumentalnej przyczynili się natomiast: Muzyk Bach z Eisenach († 1750); ten komponował kościelne utwory muzyczne, odznaczające się powagą i surowością nastroju. Pod koniec XVIII wieku zasłużyli się ogromnie na tem polu trzej mistrze: Haydn z Dolnej Austrji (który ułożył 15 Mszy, a zmarł w r. 1809 we Wiedniu), Mozart z Salzburga (już jako mały chłopiec zdumiewał wszystkich muzycznemi zdolnościami; do 18 roku życia ułożył już 8 Mszy; zmarł w r. 1791, li-

W dozgonnej służbie Misyj afrykańskich.

Dnia 6 lipca 1922 roku, o świtaniu, kiedy Rzym katolicki budził się do służby Bożej po wszystkich 400 kościołach Wiecznego Miasta, ulatywała z tej ziemi dusza, której życie całe było służbą Bożą, wydawała ostatnie tchnienie Marja Teresa Ledóchowska, bratanica Kardynała, siostra Generała Jezuitów, Założycielka i Generalna Kierowniczka Sodalicji św. Piotra Klawera.

„Przeszła dobrze czyniąc“ możnaby napisać na jej grobie. Setki i tysiące rozmaitych słów pochwalnych wypowiadają o niej ci, co ją znali, począwszy od Namiestnika Chrystusowego na ziemi, aż do małego afrykańskiego dziecka, które płacze po utracie swej przybranej matki.

Uposażona przez Boga nadzwyczajnymi darami umysłu i serca, Marja Teresa Ledóchowska mogła błyszczeć przed światem jako talent pisarski, malarski, muzyczny, lingwinistyczny, ale duch jej zbyt był wysoki, zbyt przesiąknięty świętemi tradycjami zbożnego gniazda i Marja Teresa Ledóchowska zwracała swe serce i umysł do dóbr nadprzyrodzonych, szukając wyższych ideałów. Dzieciństwo „sielskie anielskie“ spędziła w gronie licznego rodzeństwa, zamieszkałego wraz z rodzicami w Austrji Dolnej. Dopiero w późniejszych latach przeniósł się jej ojciec hr. Antoni Ledóchowski do Małopolski, obwożąc swoją ukochaną Marję Teresę także po innych dzielnicach Polski, gdzie mieszkali krewni. Cześć, miłość i nabożeństwo tego dobrego ojca dla Królowej Korony polskiej, N. M. P. Częstochowskiej przeszła na córkę. Obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej towarzyszył jej przez całe życie. W czasie wojny wszechświatowej kazała drukować i rozpowszechniać dziesiątki i setki tysięcy obrazków Matki Boskiej Częstochowskiej z modlitwą za nieszczęśliwą ojczyznę. Nad jej łóżkiem, na którem umarła, widnieje obrazek Najświętszego Serca Jezusowego i Matki Boskiej Częstochowskiej.

Narody ubiegały się o tę wielką duszę i każdy chętnie byłby się przyznał do jej posiadania, ale jej słowa były: „jestem Polką z krwi i kości“.

Wychowana na obczyźnie, z trudem i z własnej inicjatywy nauczyła się języka rodzinnego i posługiwała się nim, o ile tylko wielojęzyczna działalność misyjna na to jej pozwalała.

Poznawszy nędzę ludów afrykańskich, po otrzymaniu w tej sprawie orzeczenia swego stryja Kardynała Mieczysława, że nie mogłaby znaleźć szlachetniejszego celu w życiu, oddaje się niezwłocznie i to raz na zawsze pracy misyjnej, gromadząc obok siebie dusze zupełnie Bogu oddane, szukające tego samego co ona celu.

Odtąd było jej życie natężoną, nieprzerwaną i ustawicznie wzrastającą służbą misyjną, w rodzaju swoim dotąd nieznaną i nie widzianą, dlatego też przez wielu ośmieszaną, lekceważoną i pogardzaną; lecz ona oddała się jej bez względu na to wszystko, gdyż przyświecało jej obrane hasło: „Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest praca dla zbawienia dusz“.

Zarzuty czynili jej i swoi i obcy, że swoje talenty, siły i środki powinna poświęcić raczej dla własnego kraju lub przynajmniej dla narodów cywilizowanych, lecz ona pokornie odpowiadała, że „glina nie może rozkazywać temu, który ją ulepił“, więc i ona musi pozostać narzędziem do tych celów, do których Pan Bóg ją powołał.

A że Bóg ją powołał to udowadnia cudowny prawie wzrost i rozrost dzieła, jakie do życia powołała, a któ-

cząc 35 lat życia); Beetowen z Bonn nad Renem (kompozytor dwóch bardzo długich Mszy; umarł w r. 1827 we Wiedniu). Jednak utwory kościelno-muzyczne tych trzech mistrzów, choć same w sobie znakomite, nie są bez zarzutu co do duchownej strony utworów, gdyż przewodnie ideje duchowne Kościoła nie znajdują w nich bynajmniej należytego oddźwięku, czyli nie wiele z nich wieje ducha kościelnego. Wprawdzie przebija się w nich uczucie wzniosłej czci Boga, poza tem jednak nie różnią się zupełnie od świeckich utworów muzycznych i noszą na sobie piętno ówczesnej bezreligijnej epoki. W nowszych czasach poczyniono wiele starań dla podniesienia myzyki kościelnej, między innemi także w krajach o narodowości niemieckiej.

W Polsce odznaczył się przedewszystkiem St. Moniuszko w dziedzinie kompozytorstwa religijnego, w duchu ściśle kościelnym i nabożnym.

Za staraniem Dra Franciszka Witta, inspektora seminarjum św. Emmerana w Ratysbonie zawiązało się w roku 1867 stowarzyszenie św. Cecylji. Stowarzyszenie to wzięło sobie za zadanie rozwój śpiewu choralnego, uszlachetnienie śpiewu ludowego i zaprowadzenie liturgicznej muzyki instrumentalnej. Statuta towarzystwa zatwierdził Papież Pius IX, 16 grudnia 1870 roku.

Obrona wiary — apologja.

Czy zasługują na wiarę świadectwa historyczności Objawienia.

Nikomu z ludzi nawet nie wierzących nie przyjdzie na myśl posądzać pobożne rzesze uczęszczających na nabożeństwa katolików o brak wiary w prawdy religijne, głoszone przez Kościół za pośrednictwem kapłanów. Bo proszę zważyć: katolicy idą do kościoła, powodowani li tylko wewnętrznym nakazem sumienia — niemasz bowiem fizycznego przymusu w religji; w kościele zachowują się z powagą, biorą udział w modlitwie ustnej, w śpiewie; słowa Bożego słuchają z namaszczeniem.

Na dowód zaś, iż wierzą prawdzie przez Kościół podawanej, przyjmują Sakramenta święte, jakoto: Pokutę, Najśw. Sakrament i inne.

Miałby tu ktoś zarzucić, że fakt wskazany niczego jeszcze nie dowodzi w kwestji historyczności Objawienia, gdyż praktykującymi katolikami są przeważnie ludzie prości, niewykształceni — kierują się w życiu zasadami religijnemi ze względu na zwyczaj po ojcach odziedziczony. Jeżeli zaś są uczonymi, to w rzeczach wiary idą za potrzebą serca, a nie za głosem rozumu...

Otóż w zarzucie takim tkwi grube nieporozumienie. Nie wolno odzierać religji z pierwiastka ludzko-histrycznego. Ktokolwiek przeto ducha religijności w jednostkach składa na karb osobistego tychże usposbienia, a choćby nawet nadprzyrodzonego działania łaski Bożej, zatraca pojęcie o całokształcie religji chrześcijańskiej. Jest ona bowiem, jako fakt historyczny, podległą rozumowym badaniom. I wierzący chrześcijanin prawdziwy hołd składa Bogu, gdy, oparłszy wiarę swoją na objawieniu, wskutek należytego pouczenia wie zarazem, iż pomniki tego objawienia mają w sobie niezbite znamiona historyczności, zasługują na wiarę nawet u ludzi nie wyznawających religji chrześcijańskiej.

Któż bowiem zaprzeczyć zdoła, że proroctwa Starego Testamentu o Mesjaszu, Jezusie Zbawicielu spełniły się co do joty w osobie właśnie Pana naszego, który słowem swojem poparł i zatwierdził prawdę Bożą w Piśmie świętem i tradycji Starego Zakonu zawartą? Więc Stary Zakon, jako ludzkim sposobem widniejące świadectwo historyczności objawienia zasługuje na wiarę.

Nowego zaś Zakonu historyczność stwierdzona jest jednogłośnie przez pierwotne chrześcijaństwo, czyli przez najczcigodniejszych i najwiarogodniejszych pisarzy i uczonych historyków pierwszych wieków po Chrystusie.

Niema może żywotniejszej i bardziej ognistej litratury na świecie, jak pisma religijne i apologetyczne rozpra-

---

remu dała nazwę „Sodalicji św. Piotra Klawera“.

Nie rozchodzi się jej w tej Sodalicji ani o opinję ludzką, ani o powodzenie materjalne, chodzi jej jedynie i wyłącznie o szerzenie Królestwa Bożego w Afryce, o pomnożenie chwały Bożej. Pouczała też swoje naśladowniczki, że ani ta lub owa narodowość Ojców misjonarzy, ani większa ich wdzięczność lub przynależność do jakiejś Kongregacji czy Zakonu, nie może być pobudką w rozdzielaniu ofiar dla rozmaitych Wikarjatów i Prefektur apostolskich w Afryce. Tylko i jedynie większa nędza jakiegoś obszaru misyjnego, lub nadzieja jego szybkiego nawrócenia może mu dać prawo do miłosierdzia Sodalicji. Żedne względy ludzkie lub materjalne nie powodowały nigdy tą niewiastą wychowaną na zasadach ewangelji i dlatego też pociągała za sobą najszlachetniejsze latorośle wszystkich narodów i cieszyła się czcią i uznaniem tak maluczkich, jak i wielkich.

Za krótkie jest to wspomnienie, aby tu choć w części skreślić i wyliczyć wszystkie jej przymioty i zasługi, nastąpić ma to dopiero później w poświęconej jej osobnej książce, ale na razie zaznaczyć należy, że w czasie swej trzydziestoletniej działalności dla Misji rozdzieliła między misje afrykańskie przeszło 11 miljonów lirów, wydrukwaoła dla nich 150.000 książek religijnych w językach krajowców, przyczyniła się do wykształcenia licznych księży-murzynów, do wychowania i utrzymania wielu sióstr czarnych, do budowy niezliczonych kościołów, kaplic i szkół misyjnych.

„Echo z Afryki“, miesięczne pismo illustrowane dla dorosłych, i „Murzynka“ dla młodzieży, wydawała w dziewięciu językach europejskich, rozpowszechniając w ten sposób nietylko znajomość i miłość dla Misji katolickich w Afryce, ale nawracając również niezliczone dusze w krajach cywilizowanych, a w szczególny sposób w naszej ojczyźnie. Konferencje misyjne, wygłoszone w najrozmaitszych językach, pozyskiwały nowych dobroczyńców dla Misji i pogłębiały wiarę i cnotę w kraju. Dlatego też śmiało można nazwać tę wielką Zmarłą nie tylko matką Misjonarzy i murzynów afrykańskich — lecz także pierwszorzędną dobrodziejką naszych krajów cywilizowanych, w których świeciła przykładem cnót i życiem z Wiary.

Po jej śmierci, kiedy na horyzoncie naszej Ojczyzny ukazują się czarne chmury i niezgoda wewnętrzna przyćmiewa sławę naszego imienia za granicą, artykuły zamieszczane przez obce dzienniki o tej wielkiej Polce i nabożeństwa żałobne, jakie się za nią odprawiają z inicjatywy sfer najwyższych, ratują dobre imię naszej Ojczyzny i zjednują jej nowych przyjaciół.

Oby ta, która tak bardzo czuła się Polką i tyle uczyniła dobrego tak dla Ojczyzny, jak dla całej ludzkości, zechciała się w szczególny sposób nami zaopiekować. Do głównego Domu założonej przez nią Sodalicji św. Piotra Kladera w Rzymie (Roma 23) Via dell Olmata 16, nadchodzą od czcicieli Zmarłej za granicą prośby o jakąś po niej „relikwię“.

Niechże nam będzie i nadal Protektorką i Opiekunką.

Ktoby chciał dowiedzieć się o założnej przez nią Sodalicji, niech zamówi sobie odczyt, wygłoszony przez nią, a ogłoszony drukiem p. t. „Dla Afryki“. Broszurkę tę jakoteż „Echo z Afryki“ i „Murzynka“ zamówić można we Filjach Sodalicji św. Piotra Klawera w Warszawie, Warecka 15/7, w Krakowie, ul. św. Marka 25, w Poznaniu, ul. R. Szymańskiego 6.

St. K.

wy Ojców Kościoła, biorących w obronę autentyczne księgi Ewangelji świętej i inne pisma natchnione Apostołów. Zaprawdę godziłoby się przyswajać szerszemu ogółowi te arcydzieła literatury kościelnej, w której, jakby w przeczystej krynicy odbija się słoneczna, Boska piękność prawd objawionych, ujętych w przebogate ramy i kształty słowa Bżego, będącego wiarogodnym organem Boskiej naszej religji. ao.

O Piśmie świętem.

O czytaniu Pisma św. w języku ojczystym.

Chwalebna i ze wszech miar pożyteczna rzecz czytać Pismo św. Ono bowiem obojętnego zapali, zatwardziałego skruszy, smutnego pocieszy, spracowanego ukoi, w cierpieniu doda siły, w przeciwnościach wytrwałości, w pokusach zwycięstwa. Już św. Klemens Rzymski w liście I. do Koryntjan tak przemawia: „Rozważajcie Pismo św., bo ono jest słowem Ducha Świętego, miejcie je ciągle w umyśle i w pamięci".

Należy jednak dodać, że z czytania Biblji odnosi się korzyść wtedy tylko, gdy tłumaczenie samego tekstu jest dobre i wierne, oraz gdy czytelnik je pojmuje należycie. Każdy zaś zgodzić się na to musi, że bez odpowiedniego przygotowania trudno zrozumieć znaczenie tych prastarych Ksiąg, które opowiadają już to o prawdach objawionych, nadprzyrodzonych, wymagających autentycznego i nieomylnego wyłożenia ze strony Kościoła; — już też mówią o wydarzeniach historycznych, zacząwszy od czasów najpierwotniejszych — mówią o krajach z odmiennymi, niż u nas, warunkami klimatycznymi — z innym światem zwierzęcym i roślinnym, o narodach z odmiennemi, niż nasze, pojęciami, zwyczajami. . Wreszcie Księgi te pisano w innym języku, obcym zupełnie naszemu i duchem i wyrażeniami i sposobem przenośni obrazów, napomknień.

Przyznać więc każdy musi, że w Piśmie św. są rzeczy niezwykłe, pełne tajemnic, zawierające prawdy głębokie, które czytelnik nieprzygotowany, lub ze złą wolą może opacznie zrozumieć i nadużyć. Smutne doświadczenie uczy, że przekręcania tekstu Biblji i z przewrotnego jej wyjaśniania powstawały wszystkie błędy przeciwne wierze prawdziwej. Pismo św. jest chlebem, który karmi jednych, pisze Fenelon, i mieczem, który przeszywa drugich. Jest ono wonią żywota ku żywotowi dla tych, którzy je pojmują w duchu wiary prawdziwej i nauki Kościoła św. Jest wonią śmierci na śmierć dla tych, co nadęci pychą wykładają je według swego osobistego zdania i zapatrywania.

Słusznie zatem Kościół św. zastrzegł sobie prawo zabraniania wiernym, lub zezwalania na czytanie Biblji w języku rodowitym, w miarę tego, czy ono dobre, lub złe na nich sprowadza skutki.

Do popularyzowania Pisma św. wśród ogółu wiernych powinno się przedewszystkiem wybierać te Księgi, które są łatwiejsze do zrozumienia, więcej zapalają czytelnika i więcej dają mu treści i wątku do rozmyślania.

Powtóre należy mu to jeszcze ułatwić przez dodanie odpowiednich przypisów i objaśnień.

Po trzecie czytelnik zabierać się winien do badania Pisma św. ze czcią i z uczuciem religijnem, nie zaś dla zaspokojenia godziwej nawet ciekawości. Ma czytać z uwagą, ma czytać z pokorą. Bóg bowiem tak umiarkował światła i cienie w Słowie Swojem, że pokorni i posłuszni znajdują w niem prawdę i zbudowanie; wyniośli zaś i wiele o sobie trzymający zbierają z niego błąd i zgorszenie. Tym, którzy trudności w Piśmie św. napotykają, a nie są owładnięci pychą, św. Augustyn daje taką radę: opuszcza się czego zrozumieć nie można, a zbiera pożytek z tego, co się zrozumiało (Epistola ad Hieronimum).

Dla tych, którzy z takiem usposobieniem czytają przez kwadrans Ewangelje (byle tłumaczenie było potwierdzone przez Kościół), nadany został 13 grudnia 1898 r. odpust 300 dni. Odpustu tego można tylko raz na dzień dostąpić, a ktoby w ten sposób czytywał Ewangelje codziennie przez miesiąc, może nadto raz w miesiąc dostąpić odpustu zupełnego.

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Kongresy katolickie. Budzącego się życia katolickiego dowodem po latach wojny są coraz liczniejsze kongresy katolickie na całym świecie. Odbył się wspaniały kongres katolicki młodzieży portugalskiej w Coimbrze w Portugalji, w tej Portugalji, która po obaleniu monarchji, przeszła wielkie prześladowanie Kościoła, zbliżone do czasów Pombala.

Odradzające się życie katolickie potężnieje z dniem każdym. Odbywają się również liczne kongresy katolickiej młodzieży francuskiej w różnych częściach Francji (ostatni w Couťouce); włoskiej w całych Włoszech. Obecnie rozpoczął się kongres międzynarodowy młodzieży katolickiej w Hadze w Holandji, zwołany przez sekretarjat generalny międzynarodowy młodzieży w Rzymie, jako II-gi kongres międzynarodowy młodzieży po I-ym kongresie z roku zeszłego w Rzymie odbytym w pięćdziesięcioletnią rocznicę „Stowarzyszenia młodzieży katolickiej włoskiej".

W Brukseli odbył się wielki kongres „Ligi robotników katolickich" z udziałem wybitnych osbistości, jak ministrów Moyersoeu, Helleputte, van de Vyere, senatorów Van Oberbergh, Rutten, Braeckx, Carnoy.

Kongres Eucharystyczny w Medjolanie po wielkim powszechnym w Rzymie.

Kongres Misyjny w Vicenzy, Como, Treviso, Kongres Syndykatów robotniczych w Innsbrucku etc. etc.

Sodalicja Marjańska. W Kolegjum Germanicum w Rzymie odbył się zjazd moderatorów Sodalicji z całego świata pod przewodnictwem O. Ruttena z prowincji Belgijskiej i O. Fiochi z prowincji Weneckiej. Sekretarzem był Ojciec Ayala z Madrytu. Na wszystkich posiedzeniach becnym był Generał Zakonu, O. Włodzimierz Ledóchowski. Celem narad było przedewszystkiem rozpatrzenie się w dzisiejszym stanie Sodalicji, a nadto omówienie zasad, sposobów działania i środków, do podniesienia życia Sodalicji służących. Od założenia, to jest od r. 1563, czyli od czasu zawiązania Primae Primariae do roku 1911 przez lat 349 powstało ogółem 37.871 Sodalicyj, a do końca roku 1921 agregowano 10.809 w dziewięciu latach! Nasze czasy zaznaczyły się olbrzymim przyrostem marjańskiej drużyny. Czwartego dnia obrad zebrali się moderatorzy z poza Zakonu Towarzystwa Jezusowego. Referaty wygłosili O. Garignani, moderator Primae Primariae i O. Monaco. Polskę reprezentowali: ks. kanonik Momidłowski z Przemyśla, ks. Dr Kalinowski z Kalisza i ks. proboszcz Marchewka z Jędrzejowa. Postanowiono w roku 1925 urządzić w Rzymie ogólno światowy Kongres Sodalicyj Marjańskich.

Powołanie do stanu duchownego po wojnie we Francji. Proboszcz św. Piotra des Gros Caillou kanonik Richard jest sprawozdawcą „dzieła powołań" w djecezji Paryskiej. „Wielkie Seminarjum" ma dwa domy w Issy i w Paryżu. Powołania po wojnie bardzo wzrastają i szczególnie w wyższej inteligencji. Wielu dekorowanych wyższych wojskowych, adwokatów, inżynierów, profesorów wstępuje do Seminarjum. W Issy znajduje się wielu studentów Szkoły politechnicznej, Sztuk pięknych, Normalnej, Akademji, Marynarki, Nauk społecznych i t. p. Do Kamedułów wstąpił sędziwy p. de Bousy, który 20 lat był posłem do Izby Deputowanych.

List Ojca św. do Episkopatu amerykańskiego. Wspaniałą kartą w historji Kościoła są starania o tworzenie instytutów naukowych, zwłaszcza katolickich uniwersytetów. Ojciec św. wystosował list apostolski do Kardynała O'Connel, Arcybiskupa Bostonu,

Arcybiskupa Dougherty z Filadelfji i wszystkich dostojników Kościoła Ameryki Północnej, podnosząc wielkie znaczenie Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie, założonego przez Episkopat amerykański za Leona XIII, którego wspaniały list Apostolski „Magni Nobis gaudii", dał dyrektywę dla uniwersytetu tego i wogóle dla katolickich uniwersytetów w Ameryce. Ojciec św. nawiązując do dyrektyw Swego Wielkiego Poprzednika, zachęca do dalszej akcji w tym kierunku w myśl uchwał III Kongresu w Baltimore, wyrażonych w zbiorowej odezwie tegoż Kongresu. Wspaniała myśl postawienia przez Episkopat amerykański obok uniwersytetu w Waszyngtonie kościoła, poświęconego „Stolicy Mądrości", Niepokalanego Poczęcia! Ojciec św. podnosi z radością ten objaw piękny uczuć i mądrości Biskupów. Listy Apostolskie Leona XIII „Magni Nobis gaudii" i ostatni Piusa XI są wielkimi dokumentami opieki i pieczołowitości Namiestników Chrystusowych nad wiedzą i nauką katolicką.

Ze spraw kościelnych w Polsce.

Uznanie dla Duchowieństwa.

Na zjeździe przeciwalkoholicznym, odbytym w Poznaniu, minister Chodźko takie wyraził uznanie dla Duchowieństwa polskiego za walkę z pijaństwem i szerzenie wstrzemięźliwości:

„Wielkie trudności polityczne, z jakiemi niewolny naród polski w ciągu wieku XIX walczyć musiał, nie powstrzymały ofiarnych a cichych pracowników i na tem polu od wytężonej pracy.

Z najwyższem uznaniem podkreślić tu należy zaszczytną rolę duchowieństwa polskiego w sianiu zdrowego ziarna ruchu abstynenckiego na wsi polskiej; niezapomnianą kartą w dziejach odrodzenia narodu będzie praca twórcza duchowieństwa wiejskiego około powoływania do życia ludowych kółek trzeźwości w epoce lat pięćdziesiątych XIX wieku w Królestwie kongresowem, owych kółek, które stały się pierwszemi niemal ogniskami uświadomienia narodowego wsi naszej za ciężkich czasów paskiewiczowskich — niezapomniane też są zasługi Związku księży abstynentów w dzielnicy poznańskiej i pomorskiej na tem polu.

Długotrwała praca wydała swoje owoce, bo oto zaledwie istnieć zaczęło niepodległe państwo polskie i Sejm ustawodawczy rozpoczął swoją pracę, jedną z pierwszych ustaw sejmowych stała się ustawa o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych z dnia 23 kwietnia 1920 roku, uzupełnina i poprawiona przez ustawę styczniową 1922 roku".

Kaplica Bł. Bronisławy

przy Kopcu Kościuszki na Zwierzyńcu.

(na uroczystość Bł. Bronisławy, dnia 1-go września).

Puszcza Sikornika rozciągająca się w dawnych wiekach tuż za klasztorem P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, była, jak wiadomo nietylko miejscem ucieczki tych zakonnic i okolicznych mieszkańców w czasie wojennych zamieszek, ale i ulubioną modlitewnią Bł. Bronisławy w owej dobie, gdy po spaleniu klasztoru przez Tatarów r. 1241. zakonnice bezdomne zmuszone były szukać schronienia w ubogich chatkach, skleconych im przy kościele Ś. Salwatora.

Bł. Bronisława ukochana od miejscowej ludności dla swej litości i miłosierdzia względem ubogich i nieszczęśliwych, troskliwości o małe dziatki, które z miłością nauczała, karmiła i przyodziewała, nie została zapomnianą i po swej śmierci (r. 1259) od wdzięcznych Krakowian, którzy chętnie spieszyli na wzgórek Sikornika, gdzie się ich „Dobrodziejka" modliła, obrzucali go kwiatami, tam wynurzali swe skargi, bóle i strapienia, prosząc jej przyczyny u Boga. Dla pamięci przyszłych pokoleń, postawiono krzyż na tem wzgórzu, które nazwano „Górą Bronisławy", a wydeptane liczne, doń prowadzące ścieżki świadczyły, że cześć Bronisławy przetrwała wieki i wszystkie warstwy polskiej ludności przenikła.

Gdy Jan III. Sobieski wyruszył z rycerstwem na odsiecz Wiednia (1683), małżonka jego Marja Kazimiera z synem Aleksandrem i całym swym dworem przybyła na Zwierzyniec dnia 3-go września, gdzie w kościele klasztornym wysłuchała Mszy św. poczem udała się pieszo skalistemi ścieżkami na Górę Bronisławy, gdzie u stóp krzyża błagała o błogosławieństwo orężowi polskiemu przez przyczynę świętej Patronki.

W r. 1702 wielki czciciel Bł. Bronisławy, ks. Herman Suchodębski, Norbertanin, proboszcz zwierzyniecki, zmurował swoim kosztem kaplicę pod jej wezwaniem w miejscu, gdzie dotąd stał krzyż. Do tej kapliczki garnęli się pobożni, zwłaszcza w czasie moru, odprawiając gromadnie procesje, ofiarowywali świece, lampy i rozliczne wota, które zawieszali u obrazu Błogosławionej, a iż ten był na drzewie malowany, gorętsi dewoci wycinali nawet swe nazwiska na nim, (jak to dziś jeszcze widzieć można, gdyż dotąd ten obraz istnieje, obecnie w klasztorze PP. Norbertanek, na górnym korytarzu).

Gdy z czasem kaplica ta niszczeć poczęła, ksieni Petronela Poniatowska dała ją odnowić, powiększyć znacznie i ogrodzić. Poświęcona 23 września 1759 r. uroczyście i odtąd odprawiano w niej często Msze św. (Od r. 1782 do 1787, a więc w przeciągu pięciu lat odprawiono ich 1.081). Osiadł też od r. 1778 przy kaplicy na górze Bronisławy, w domku umyślnie w tym celu przy niej zbudowanym, pustelnik, a pierwszym był szlachcic litewski, Kazimierz Milewicz, mąż wielce pobożny i cnotliwy.

Wśród nawiedzających to ustronie znalazł się i ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski, który za swej bytności w Krakowie, przybył w towarzystwie licznych dostojników cywilnych i duchowych, dnia 23 czerwca r. 1786 na Sikornik.

Gdy ziemia krakowska przeszła pod panowane Austrji, rząd postanowił przemienić kaplicę Bł. Bronisławy na prochownię (1797), jednak energiczna obrona uchroniła ją od profanacji. Niedługo potem (1820) obok kaplicy świętej Polki zaczął naród sypać mogiłę ukochanemu swemu bohaterowi, Tadeuszowi Kościuszce. I stanęły obok siebie dwa pomniki dla dwóch wzorów najszczytniejszych cnót, jakie wydała Ojczyzna nasza z łona swego, aby świeciły przyszłym pokoleniom blaskiem jasnym i czystym najwznioślejszych przykładów miłości Boga i bliźniego! Ucz się od Tadeusza poświęcenia z zaparciem samego siebie, synu Polski! — a ty sarmacka niewiasto, naśladuj cichą Bronisławę w pracy i modlitwie, u domowego ogniska!

Snać rozumiały serca rodaków te napomnienia zbawienne, boć często nawiedzając obadwa pomniki chwały i pobożności, wpisywano do księgi pamiątkowej, podawanej publiczności przez pustelnika, obok nazwisk, nieraz wiele rzewne i wzniosłe odezwy, tak do bohatera narodu, jak i do jego świętej Patronki.

Z chwilą, w której „Wolne miasto Kraków z okręgami" utraciło swój byt polityczny i Austrja zawładnęła i tą resztą wolnej, polskiej ziemi, zaczęła zaraz fortyfikować Kraków i przyległą mu Górę Bronisławy z kopcem Kościuszki. Zburzono wtedy (1856) kaplicę Bł. Bronisławy; przecież w zadośćczynieniu wymurowała wojskowość inną (1861) w stylu gotyckim, według planu Feliksa Księżarskiego, do której ołtarza wymalował ładny obraz Błogosławionej niejaki Dobyaschafsky.

W tej kaplicy, otoczonej zewsząd wojskowemi budynkami, dlaczego i przystęp nie był zupełnie swobodny; w czasie zaś ostatniej wojny, zakazany, odprawiano Msze św. stale jedynie w doroczne święto Bł. Bronisławy tj. 1, 2 i 3 września, przez kapłanów parafji Ś. Salwatora. Niedostępna i opuszczona w czasie wojny, kaplica zaczęła grozić ruiną, lecz gdy po walkach krwawych naród nasz, z łaski miłościwej Opatrzności, odzyskał wolność i fort Kościuszki zajęło wojsko polskie, dowódca jego, dobry chrześcijanin (NN), użalił się kapliczki Tej, która broni sławy ukochanej Ojczyzny i poczynił kroki odpowiednie, aby świątyńka Błogosławionej została powierzoną piece V-go pułku saperów, stojących na kopcu Kościuszki, który ją zawsze w dobrym stanie utrzymywać będzie i pilnować, aby

jedynie katolickiemu nabożeństwu służyła (r. 1921). I rośnie serce na widok, jak żołnierz polski utrzymuje w przybytku Bł. Bronisławy, którą pospolicie „nasza święta“ zowie, czystość i porządek i do Mszy św. służy kapelanowi i tam się modli pobożnie, a za wysłuchanie próśb zanoszonych do Boga przez przyczynę św. Patronki, u Jej obrazu srebrne orzełki i serdusza, jako dziękczynne wota, zawiesza.

Miej w swojej szczególnej opiece wojska nasze Bronisławo święta i wypraszaj błogosławieństwo orężowi polskiemu, zasłaniając i nadal miłą Ojczyznę skutecznemi modlitwami twojemi przed jej nieprzyjaciółmi! M. A.

Św. Róża z Limy.

(30 sierpnia).

Św. Róża miała usposobienie lękliwe i bojaźliwe. Odziedziczyła ona je od swej matki, która nigdy nie chciała być sama, gdy było ciemno. Św. Róża tylko w czasie modlitwy nie bała się niczego, i nawet w nocy nie doznawała na modlitwie żadnego strachu.

Pewnego wieczora jakoś długo nie wracała Róża do domu. Prawdopodobnie zapomniała o wieczorze w swej cichej grocie, którą sobie założyła w ogrodzie za zgodą rodziców, żeby w niej modlić się w większem skupieniu. Kiedy Róży nie było widać matka prosiła swego męża, żeby z nią poszedł do ogrodu po córkę. Gdy dzieweczka zauważyła, że się rodzice zbliżają do groty, natychmiast wstawszy z modlitwy wyszła na ich spotkanie. Z wielkiem zdziwieniem zobaczywszy matkę, zazwyczaj tak wylęknioną w ciemności, u boku męża spokojną, natychmiast przejęła się następującą myślą, która odegnała od niej na zawsze wielką lękliwość i bojaźń. Św. Róża powiedziała sobie wtedy: „Skoro moja matka mimo ciemności niczego się nie boi, ponieważ ojciec prowadzi ją pod ramię, to dlaczegóż ja miałabym się lękać, skoro wiem, że stale i zawsze jest przy mnie mój Oblubieniec Boski“.

Odtąd myśl o obecności Boga i jej Oblubieńca niebieskiego Pana Jezusa, tak ją wzmacniała, że opuściła ją dawna bojaźliwość. Sprawdziły się słowa psalmisty: „A choćbym chodził w cieniu śmierci, nie boję się niczego złego, boś Ty (Boże) ze mną jest“.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 27 sierpnia: Dwunasta niedziela po Świątkach. Msza św., na tę niedzielę przepisana, objaśniona jest na innem miejscu w tym numerze „Kroniki“. Ponieważ dzisiaj przypada także pamiątka św. Józefa Kalasantego, wyznawcy, założyciela Zakonu OO. Piarów († 1648), ale z powodu niedzieli Msza św. ku jego czci nie może być odprawiona, bo niedziela rangą wyprzedza zwyczajną uroczystość Wyznawcy, przeto w pacierzach kapłańskich i we Mszy św., odmawia się tylko modlitwę kościelną do św. Józefa Kalasantego, oraz na końcu Mszy niedzielnej czyta się Ewangelję ze Mszy ułożonej ku czci tego Świętego (według św. Mateusza 18, 1—4).

Poniedziałek, 28 sierpnia: Św. Augustyna, Biskupa i Wyznawcy oraz doktora Kościoła. Św. Augustyn, syn św. Moniki, za młodu błądził z daleka od Boga, ale święta jego matka wymodliła mu tę łaskę od Boga, że wkońcu poznał, jak gorzko jest pić ze zatrutych błędem i grzechem studni tego świata, nawrócił się cudownie, umiłował Boga nadewszystko, bogaty swój umysł i talent oddał całkowicie Bogu i zajaśniał w Kościele Bożym tak, że po dziś dzień jest niedoścignionym i bodaj czy nie najgłębszym nauczycielem prawdy Bożej. Umarł jako Biskup i zakonodawca w północnej Afryce (Hippo) w r. 430. We Mszy św. obok modlitwy do niego odmawia się też modlitwę do św. Hermesa, wysokiego urzędnika rzymskiego umęczonego za wiarę w r. 116.

Wtorek, 29 sierpnia: Pamiątka ścięcia św. Jana Chrzciciela. We Mszy św. (w kolorze czerwonym) czyta się Ewangelję podług św. Marka rozdz. VI., w. 17—29, o męczeńskiej śmierci tego wielkiego przesłannika Chrystusowego na rozkaz okrutnego Heroda, i odmawia modlitwę do św. Sabiny, matrony rzymskiej, umęczonej za Chrystusa w II. wieku.

Środa, 30 sierpnia: Pamiątka św. Róży z Limy, Dziewicy z III. Zakonu św. Dominika († 1617). Jest to pierwszy kwiat świętości z Południowej Ameryki (Peru), napełniający cały świat wonią swych cnót nadzwyczajnych i blaskiem cudnych przywilejów miłości Bożej. — We Mszy św. także modlitwa do święt. Feliksa i towarzyszy, męczenników rzymskich z roku 305.

Czwartek, 31 sierpnia: Pamiątka św. Rajmunda Nonnata, wyznawcy z Zakonu Matki Boskiej Odkupicielki więźniów († 1240).

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Piątek, 1 września: Pamiątka błog. Bronisławy Dziewicy z Zakonu św. Norberta. Urodzona w Kamieniu (dyec. wrocławska na G. Śląsku) z rodu wysokiego Odrowążów, w 16 roku życia wstąpiła do PP. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, pragnąc naśladować wsłużbie Bożej swego krewnego, św. Jacka. Tam odznaczała się taką pokorą, że kładła się na ziemię i prosiła inne zakonnice, żeby po niej deptały, bo jest tylko nędznym prochem. Ponieważ zakonnice wtedy jeszcze nie podlegały surowym przepisom klauzury, Błog. Bronisława spędzała wiele czasu w samotności poza klasztorem na wzgórzu Sikornik (gdzie obecnie kopiec Kościuszki) na modlitwie i umartwieniach, aż po 40 latach surowej służby Bożej oddała swoją czystą i piękną duszę swemu Stwórcy. Ciało jej pochowane obok głównego ołtarza w kościele PP. Norbertanek długo zostało w ukryciu, aż w r. 1612 w cudowny sposób odkryto je i ku czci wiernych wystawiono, którzy wstawiennictwa Błogosławionej wzywali skutecznie, zwłaszcza przeciw morowemu powietrzu. — We Mszy św. także modlitwa do św. Idziego opata († 700), i do św. dwunastu Braci męczenników z Benewentu.

Sobota, 2 września: Pamiątka św. Szczepana (Stefana), króla węgierskiego, I. tego imienia. Apostół ten Węgier umarł 15 sierpnia r. 1083, ale pamiątka jego obchodzi się 2 września, bo Węgrzy jego wstawiennictwu przypisują uwolnienie Budy od najazdu tureckiego. W Polsce bodaj jedyny obraz św. Szczepana króla znajduje się w bazylice katedralnej na Wawelu, jako witraż w kaplicy Najśw. Sakramentu, zwanej kaplicą Stefana Batorego, którego wspaniały pomnik również tam znajduje się.

Jak pisać?

Po mistrzowsku, mojem zdaniem, pisać trzeba, jeśli chcemy, by nas lud zrozumiał i odczuł.

Ależ to paradoks, niedorzeczność — powie ten i ów zwolennik „popularnego“ sposobu pisania.

Nie paradoks. Zresztą służę przykładem.

Przychodzi do mnie piętnastoletni chłopiec, bosy, obdarty posługacz sklepowy i prosząc o jaką książkę, mówi: „Kronikę“ już czytałem. Co za piękny opis kongresu eucharystycznego w Rzymie! — Ksiądz to czytał?

— Tak, myślę sobie. Sprawozdanie to napisane blado, przebrzmiałoby bez echa. Przedrukowane zaś w „Kronice“ wyryło się niezatartemi głoskami również i w niejednej wyobraźni prostaczej. Mój znajomy chłopiec po przeczytaniu „Kroniki“ stanął na równi — co do odczucia rozkoszy estetycznych — z inteligentnymi czytelnikami. Rzecz o kongresie została spopularyzowana.

A popularyzować według A. Manzoniego to nie znaczy zniżać się do pojęcia i gustów ludu, lecz lud podwyższać do własnych popularyzatora pojęć, czyli tem samem niższe umysły doskonalić, kształcić, uszlachetniać.

Nasza „Kronika“ wiele w tym względzie może uczynić. ao.

Pismo św. Nowego Testamentu.

Księga:

Dzieje Apostolskie.

(Ciąg dalszy).

15. A gdy wszyscy, co zasiadali w Sanhedrynie, skierowali na niego swe oczy, ujrzeli twarz jego jakby oblicze anioła. 1. I zapytał go arcykapłan: Czy tak jest w istocie? 2. On zaś przemówił [21]):

Mężowie, Bracia i Ojcowie, słuchajcie! Bóg chwały ukazał się naszemu ojcu Abrahamowi, gdy był w Mezopotamii, zanim zamieszkał w Haranie, 3 i rzekł doń: „Wyjdź z ziemi twojej i od rodziny Twojej, a idź do ziemi, którą ci ukażę“ (Gen. 12^{1}). 4 Wtedy wyszedł z ziemi chaldejskiej i zamieszkał w Haranie. Stąd zaś, po śmierci ojca jego, przeniósł go do tej ziemi, w której wy obecnie mieszkacie. 5 Lecz nie dał mu w niej dziedzictwa, ani nawet na jeden krok, ale tylko obiecał, że ją da w posiadłość jemu i jego potomstwu po nim, chociaż on syna nie miał. 6 Bóg zaś powiedział doń, że potomstwo jego będzie wygnańcem na obczyźnie [23]), że podbiją je w niewolę, i przez lat czterysta [24]) źle z niem obchodzić się będę; 7 ale naród — dodał Pan — któremu oni służyć mają, Ja sam sądzić będą; potem zaś wyjdą, i będą Mi służyli na tem miejscu [25]). 8 I dał mu zakon obrzeznaia. Tak też on zrodził Izaaka i obrzezał go dnia ósmego, a Izaak Jakóba, a Jakób dwunastu patryarchów. 9 Gdy atoli patryarchowie sprzedali z zazdrości Józefa do Egiptu, Bóg był z nim; 10 i wybawił go ze wszystkich jego utrapień, i dał mu łaskę i mądrość w obliczu faraona (króla egipskiego, a ten postanowił go przełożonym nad Egiptem i nad całym domem swoim. 11 A gdy na całą ziemię Egiptu i Kanaan przyszedł głód i wielka udręka, ojcowie nasi nie mieli żywności. 12 Słysząc jednak, że w Egipcie jest zboże, wysłał tam Jakób ojców naszych poraz pierwszy; 13 a za wtórym razem poznali Józefa bracia jego; a i faraon dowiedział się o jego rodzie. 14 Józef tedy wyprawił poselstwo i sprowadził ojca swego Jakóba i całą rodzinę jego w liczbie siedemdziesięciu pięciu duszy. liczbie siedemdziesięciu pięciu dusz. i tam zmarł sam i ojcowie nasi. 16 I przeniesiono ich do Sychem, i złożono w grobowcu, który Abraham kupił za cenę srebra od synów Hemora, syna Sychem.

17 A gdy nadchodzi czas obietnicy, którą Bóg złożył Abrahamowi, lud się rozrodził i rozmnożył w Egipcie, 18 aż nastał inny król w Egipcie, który nie znał Józefa. 19 On to, chytrze postępując sobie z naszym narodem, przemocą zmuszał ojców naszych, by wyrzucali swą dziatwę, aby nie zostawała przy życiu. 20 W tymże czasie narodził się Mojżesz i spodobał się Bogu. I żywiono go przez trzy miesiące w domu ojca jego; 21 a gdy go wyrzucono, zabrała go córka faraona i wychowała go sobie za syna. 22 I wykształcono Mojżesza we wszelakiej mądrości egipskiej; i był dzielny w mowach i czynach swoich. 23 Gdy zaś kończył lat czterdzieści, powziął myśl odwiedzenia swych braci, synów Izraelowych. 24 Widząc tedy, że jednemu dzieje się krzywda, obronił go, a zabiwszy Egipcyanina, pomścił tego, który krzywdę cierpiał. 25 Sądził przytem, że bracia jego rozumieją, iż przez jego ręce Bóg ich wyzwala; — ale oni nie rozumieli. 26 A nazajutrz, gdy spór wiedli, zjawił się i chciał ich pogodzić; czemuż jeden drugiego krzywdzicie? 27 Ale ten, co bliźniego krzywdził, odepchnął go, mówiąc: Któż cię postanowił panem i sędzią nad nami? 28 Czy i mnie chcesz zabić, jakoś wczoraj zabił Egipcyanina“. (Ex. 2^{14}). 29 Na to więc słowo Mojżesz uciekł [25]), i osiadł jako wygnaniec na ziemi Madjan [26]), gdzie miał dwóch synów. 30 A po upływie lat czterdziestu ukazał mu się na pustyni gór Synaju anioł Pański w płomieniu krzaka gorejącego [27]). A spostrzegłszy to Mojżesz, dziwił się temu widzeniu. Gdy się zaś zbliżył, aby się przypatrzeć, rozległ się przy nim głos Pana mówiący: 32 Jam jest Bóg ojców twoich, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba! Przeraził się Mojżesz i nie śmiał spojrzeć. 33 A Pan rzekł do niego: Zzuj sandały z nóg twoich: miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemią świętą jest! 34 Napatrzyłem się uciskowi ludu mego, który jest w Egipcie, i słyszałem ich jęki, i zstąpiłem, aby ich wyzwolić; teraz zatem chodź, a poślę cię do Egiptu. 35 Tego więc Mojżesza, — którego się wyparli, mówiąc: „któż cię postanowił panem i sędzią?“ — tego Bóg posłał i jako pana i jako wybawiciela z ramienia anioła [28]), który mu się w krzaku ukazał. 36 On ich wywiódł zdziaławszy cuda i znaki w ziemi egipskiej i w morzu Czerwonem i na pustyni przez lat czterdzieści. 37 Tento Mojżesz rzekł do synów Izraelowych: „Proroka wzbudzi wam Bóg z pomiędzy braci waszych, jako ja jestem; jego słuchać będziecie“. (Dt. 18^{15}). 38 On to z aniołem, który doń mówił na górze Synaju, w zebraniu [29]) przestawał na pustyni, jak i z ojcami naszymi; on otrzymał słowa żywota, aby je nam przekazać. 39 Wszelako ojcowie nasi nie chcieli go słuchać, lecz odrzucili go, i myśli swe skierowali do Egiptu, 40 mówiąc do Aarona: Uczyń nam bogów, ktorzyby szli przed nami; nie wiemy bowiem, co się stało z owym Mojżeszem, który nas wywiódł z ziemi egipskiej. 41 I w owym czasie uczynili sobie cielca, i składali ofiary bałwanowi, i weselili się dziełami rąk swoich. 42 Ale Bóg odwrócił się od nich, i wydał ich na służbę mocom niebieskim [30]) jak napisano w księdze proroków (Am. 5^{25}— ^{27}):

„Azaliś Mi obiaty składał i ofiary [31])
Izraelu, w pustyni poprzez lat czter-
(dzieści?

---

[21]) mowa św. Szczepana rozpada się na dwie części: pierwsza dłuższa (7^{2}—^{50}) streszcza trzy główne okresy historji żydowskiej: patryarchalny, mojżeszowy i pomojżeszowy); druga krótsza (7^{51}—^{53}), dotyka czasów współczesnych i jest silnem oskarżeniem żydostwa. Św. Szczepan, rozwijając dzieje żydowskie, wyznaje pośrednio, że wierzy w objawienia Boże Starego Zakonu, że je czci i ceni, że więc oskarżenia wrogów jego o bluźnienie Bogu i Mojżeszowi są bezpodstawne.

[22]) gdy więc był jeszcze w Ur w Chaldei; Haran, dzisiaj Harran w północnej Mezopotanii.

[23]) w Egipcie.

[24]) św. Szczepan podaje okrągłą liczbę lat 400 według Gal. 15^{13}, św. Paweł natomiast (Gal. 3^{17}) lat 430, idąc w tem za Ex. 12^{40}, który (do tych lat 400) dolicza 30 lat pobytu Abrahama w Kanaan.

[25]) z następnych opowiadań św. Szczepana wynika, że prawdziwy kult Boży nie jest związany jedynie z Palestyną, ani też ze świątynią (w. 5. 48. 49), że potomkowie Abrahama wedle ciała nie byli zawsze czcicielami Boga (w. 9. 26nn. 36—44), ale że Bóg w przyszłości ciągle nowych Sobie wybierał mężów (w w. 3. 8. 10. 17. 20. 31 nn. 44. 45. 48 nn), którym się objawiał i dzieło prawdziwej religji szerzył. A przeto duchem Starego Zakonu nie są owiani ci, którzy uparcie trwają przy starem, ale ci, co Bogu się oddają, Jego słów słuchają, a P. Jezusa i Jego religję przyjmują, bo takiego „Proroka“ już sam Mojżesz zapowiedział (w. 37).

[25]) widząc, że nie ma ludu po swej stronie, i obawiając się przytem zemsty ze strony króla egipskiego (Ex. 2^{15}).

[26]) w Arabii skalistej.

[27]) Bóg przemawiał do Mojżesza za pośrednictwem anioła; dlatego niżej nazywa go św. Szczepan „Panem“ (tj. Bogiem)

[28]) tyle co: z pomocą anielską.

[29]) by ludowi ogłosić prawo Boże, Mojżesz zwołał zebranie starszych (Ex. 19^{17}).

[30]) spoganieni Żydzi oddawali cześć gwiazdom (= mocom) niebieskim.

[31]) obiata tutaj = ofiara krwawa; ofiara = ofiara bezkrwawa.

Do P. T. Odbiorców „Kroniki Kościelnej“.

Pieniądze za rozsprzedane egzemplarze „Kroniki kościelnej“ prosimy posyłać nam o ile możności jak najprędzej, gdyż są ciągle potrzebne na pokrycie bieżących wydatków.

Admin. „Kroniki Kościelnej“.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.